Prawdziwy prezent

-Jak ten czas leci-mówił tata, zapisując coś w swoim kalendarzu - dopiero był kwiecień, a tu już koniec maja, a pamiętacie, że już lada dzień będzie dzień waszej mamy?
-Urodzinki będą urodzinki! - cieszył się mały.
-Ale z ciebie głuptas - prychnęła z wyższością Zuza - to nie żadne urodzinki tylko dzień matki.
-Jakiej matki? - dopytywał się mały.
-Pod koniec maja jest taki dzień - cierpliwie tłumaczył mu tata - w którym wszystkie dzieci pamiętają o swoich mamusiach, składają im życzenia, dają świątecznego buziaka i szykują niespodziankę.
-To ja narysuje dla mamy samochód - stwierdził mały.
-Stale rysujesz samochody -mruknęła Zuza.
-No to ulepię dla mamy konika - nie zrażał się mały.
-A po co mamie plastelinowy konik - wyśmiała go Zuza.
-Jesteś niesprawiedliwa Zuzo - zapominasz, że i ty kiedyś rysowałaś dla mamy laurki lub lepiłaś korale.
- Och to było kiedyś, w tedy byłam mała - odparła Zuza -teraz kupie mamie prawdziwy prezent.
- Każdy prezent jest prawdziwy - ciągną tata poważnie - a może nawet najprawdziwszy jest ten który sami zrobimy, ważne jest tylko to że pamiętamy o bliskiej osobie.
Zuza bardzo nie lubiła jak tata mówił takim tonem wiec pomaszerowała do pokoju i zajrzała do swojej skarbonki, wypadła z niej jedna moneta...
-No tak - pomyślała - byliśmy z Olą na lodach no i co teraz?
Wstyd jej było prosić tatę o pomoc więc postanowiła przyjrzeć się cenom w sklepach.
-Może uda się kupić chociaż malutki prezent – rozmyślała.
Po szkole Zuza długo sprawdza ceny w kwiaciarni, w sklepie z upominkami i w drogerii. Niestety wszystko było dla niej za drogie. W domu Zuza przyglądała się niespokojnie małemu - mozolnie lepił konika który mimo jego wysiłków przypominał świnkę.
- Nie będę rysowała laurki, to takie dziecinne - myślała zagniewana choć nic lepszego nie przychodziło jej do głowy.
Przed wieczorem mama wysłała Zuzę po cukier do sklepu.
- Wyglądasz jakbyś miała jakieś zmartwienie - powiedziała znajoma pani sprzedawczyni, a
dziewczynka opowiedziała jej o całym kłopocie.
- Ile masz pieniędzy? - zapytała sprzedawczyni - coś wymyślimy. Jeśli dasz mamie jeden tulipana
zostanie ci tyle pieniędzy że sprzedam ci torebkę galaretki w proszku i jedną małą pomarańcze. Wymieszasz proszek z gorącą wodą, wrzucisz do tego plasterek pomarańczy i wkleisz to do ładnej salaterki. To właśnie będzie prezent, na dodatek samodzielny przez ciebie zrobiony - uśmiechnęła się pani sprzedawczyni - Mama powinna się ucieszyć.
-Bardzo pani dziękuję! - zawołała Zuza i pobiegła do domu.
W wielkiej tajemnicy przed mamą zrobiła wszystko tak jak jej poradzono. Gdy galaretka zastygła Zuza ułożyła jeszcze na wierzchu serduszko z rodzynek znalezionych w szafce kuchennej. To było bardzo miłe święto, całusom i uścisków nie było końca.
-Bardzo jesteście kochani - mówiła wzruszona mama.
-Zrobiliście mi prawdziwą niespodziankę, domyślam się że każdy z was musiał się napracować żebym dostała takie wspaniałe prezenty. Na środku, na białej serwetce błyszczała w szklanej salaterce pomarańczowa galaretka z serduszkiem, a pod wazonikiem z tulipanem stał konik, troszkę podobny do świnki.
Koniec:)

milena009

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026